WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 43. **Bochum, czwartek, 19 kwietnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Weitmar. Szan. Redakcyo „Wiarusa Polskiego“. Jako wierny abonent zniewolony jestem też raz za pióro chwycić, i donieść o sprawach które tu w krótkim czasie zaszły. Najpierw donoszę Szan. Red. o tym sławnym dawniejszym prezesie który to swego czasu Towarzystwo nasze tak spodlił że jeszcze dziś pod ciężarem długu stęka. Dnia 22 przeszłego miesiąca stawał on przed kratkami w sądzie, podobno skazany został na jeden miesiąc więzienia i ponosi wszystkie koszta. Także miał się podobno obowiązać w sądzie tę szkodę Towarzystwu zwrócić, ale Tow. nie wiadomo, jak on się obowiązał, czy miesięcznie oddawać czy w całości. Mieliśmy nadzieję że ów niesumienny prezes, przynajmniej teraz będzie cokolwiek odpłacał, ale gdzie tam; dopiero on to się teraz zaczął Towarzystwu odgrażać, że w każdej rzeczy będzie mu szkodził. Ale my się nie boimy, bo „psie głosy nie idą w niebiosy“. Prawdą jest, że on już Towarzystwo wnet tak daleko dostał, że by było upadło i on to jest sprawcą, że teraz Towarzystwo ze wszystkich stron szarpane bywa. On powiada że będzie po 50 fenygów miesięcznie odpłacał ale przytem chce mieć nad całkiem Towarz. górę, a jeżeli Tow. mu tego prawa nie przyzna, to nie chce nic płacić. (Można go kazać fantować. Red.) Ale że on już się sam zdradził, niech jeno na Tow. zajrzy a dobrowolnie sali nie opuści, to go tam poślemy, gdzie pieprz rośnie. Statuta pozwalają tylko uczciwych Polaków katolików przyjmować, a nie oszukańców. W końcu zwracam się tu jeszcze do wszystkich Rodaków z radą, aby przed sądem zawsze polskiego tłomacza żądali bo to nie sztuka domówić się w handlu, gdy chodzi o chleb lub piwo ale co innego w sądzie, gdzie trzeba zeznawać pod przysięgą i łatwo narazić się na zarzut krzywoprzysięstwa i ciężką karę. Zdarza się nieraz, że Polak przed sądem zupełnie od rzeczy mówi bo nie rozumiał pytania a czasem powie „tak“ zamiast „nie“ lub odwrotnie lub pląta się tak, iż wszyscy się śmieją. Jeżeli kto myśli, iż udając Niemca zaimponuje sędziom, to bardzo się myli, bo oni po trzech słowach poznają Polaka. Kto więc nie umie zupełnie biegle i dobrze mówić po niemiecku, niech we własnym interesie zawsze przed sądem żąda polskiego tłomacza.

Thale n. H. Upraszam Szan. Redakcyę „Wiarusa Pol.“ o umieszczenie mojej prożby. Doczytaliśmy się we „Wiarusie Pol.“ że ksiądz polski w Saksonii nie ma być ustanowiony. Smutna to nowina dla Polaków, że tyle pieniędzy Polacy płacą na kościoły katolickie a teraz jest tyle Polaków w Saksonii co nieumieją po niemiecku. Do kogo teraz do spowiedzi mają iść? Socyalizm na tem sprofituje bo już teraz nam gazety do izby noszą. Polacy w Thale są tego zdania, że niedozwolim sobie reszty wiary św. wydrzeć przez socyalistów, bo dosyć Polaków jest zarażonych socyalizmem, a my się starajmy o tych co nieumieją po niemiecku aby ci się mogli pojednać z Panem Bogiem w ojczystym języku i wszyscy chcemy pozostać wierni Kościołowi świętemu. Dopraszamy się księdza dr. Lissa, czyby nam nie uprosił posłuchania u Najprzew. ks. Biskupa Paderbornie; my chcemy wysłać delegatów ze stanu robotniczego, ażeby ci przedstawili ustnie wszystkie krzywdy nasze, jak to ciężko na sercu, że nie można się oczyścić z grzechów gdy się po niemiecku nierozumie. Prosimy zarazem wszystkich Polaków w prowincyi, gdy Przew. ks. biskup w Paderbornie będzie chciał przyjmować delegatów ustnie, to prosimy wszystkie Towarzystwa, aby swych delegatów, biegłych w niemieckim języku wysłać mogły. Przecież z Ojcem św. i cesarzem można się rozmówić, to też myślemy, że nam Najprzew. ksiądz Biskup pozwoli ustnie się rozmówić.

Upraszamy Rodaków w Nachterstedt ażesobie nie pozwolili w kaszę dmuchać. jeno zostali wierni we wszystkich obowiązkach i życzymy jak najlepszego rozwoju ich Towarzystwu.

Zwysokim szacunkiem w imieniu wszystkich Polaków pozdrawiamy księdza dr. Lissa i szanowną redakcyę „Wiarusa Polskiego“.

Roman Walkowiak.

Bruch. Towarzystwo św. Michała w Bruchu miało w niedzielę uroczystą zabawę w nader pięknie przystrojonej sali. Przygrywała orkiestra towarzystwa. Były mowy, śpiewy i deklamacye a w końcu przedstawiono piękną sztuczkę teatralną pod tyt.: „Kamieniarz“. Wszystko wypadło bardzo dobrze. Porządek podczas uroczystości panował wzorowy. Uczestniczyli w uroczystości delegali kilku sąsiednich towarzystw, redaktorowie „Wiarusa Polskiego“ jakoteż miejscowy ksiądz rektor, który pożegnał się z towarzystwem, ponieważ w krótce przenosi się na probostwo do Reklinghausen. Przemawiał także redaktor p. Jan Brejski, prezesi towarzystwa miejscowego i sąsiednich i inni goście.

Gelsenkirchen. W niedzielę, dnia 15 bm. odbył się tu staraniem grona Rodaków z Gelsenkirchen i okolicy obchód Kościuszkowski na sali towarzystwa czeladzi katolickiej, pięknie przyozdobionej obrazami narodowymi. Na wywyższeniu umieszczono wśród zieleni portret Tadeusza Kościuszki. Po godzinie 4 zaczęli się zbierać Rodacy z bliższych i dalszych stron. Około godziny 5 sala była zapełniona po brzegi. Pan Jan Wilkowski zagaił imieniem komitetu uroczystość, tłomacząc jej znaczenie. Nastąpiły śpiewy, deklamacye, przemówienia itd. Pierwszy zabrał głos główny redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, p. Jan Brejski. Wskazał on na Tadeusza Kościuszkę przedewszystkiem jako na uosobienie prawego Polaka, który równą miłością obejmował wszystkie warstwy, a więc podnosząc lud, nie poniżał warstw innych. Przedewszystkiem brzydził się Kościuszko gwałtem i dla tego wolał osłabić wojsko swe pod Maciejowicami, niż dopuścić, aby podburzony lud warszawski znęcał się nad tymi, których uważano za zdrajców narodu, ale których tylko sąd karać miał prawo. Niespokojne żywioły przed stu laty spowodowawszy osłabienie sił Kościuszki, były powodem jego klęski, a w dniach ostatnich niespokojne żywioły, aczkolwiek rozgoryczone zuchwalstwem żydostwa i zbałamucnne przez socyalistów, przez wybryki zbezcześciły w Krakowie obchód Kościuszkowski. Tylko jednością silni i spokojną pracą mogą Polacy przygotować dla siebie lepszą dolę i zasłużyć na szacunek u obcych. Jeżeli chcemy uczcić Tadeusza Kościuszkę, powinniśmy się kochać jak bracia, nie zazdrościć sobie nawzajem ani wykształcenia, ani majątku. żyć po Bożemu, pracować i oszczędzać, aby za cszczędzone grosze ratować ziemię ojczystą. W nadziei, że Polacy w Gelsenkirchen i okolicy zawsze w tym duchu pracować będą. wzniósł redaktor na ich cześć trzykrotny okrzyk: Niech żyją! Przewodniczący, podziękowawszy mówcy za rady i wskazówki, wezwał zgromadzonych, aby mu się odwzajemnili tym samym okrzykiem. Zaraz potem redaktor pożegnał zgromadzonych, aby spieszyć do Bruchu na obchód Towarzystwa św. Michała, przyrzekłszy tamtejszych Rodaków pozdrowić od zgromadzenia.

Merzien (w Anhaltskiem). W pierwsze święto Zielonych Swiątek zamierzamy zwołać w Bernburgu wiec, w celu założenia polsko-katolickiego Towarzystwa, głyż w tej okolicy Polacy dość licznie są rozproszeni po fabrykach, kopalniach itd. To też polskie Towarzystwo jest tu bardzo potrzebne, ażebyśmy się wspólnie pouczali, i naszą narodowość polską zachowali. Dowiedzieliśmy się, że zabiegi o polskiego kapłana spełzły na niczem. Z tego powodu nas to bardzo smuci, gdyż niewiara i socyalizm biorą górę, jak tego mamy dowody w Nienburgu nad Salą, gdzie dwaj Polacy tylko śluby cywilne, a dwaj inni wcale ślubu niewzięli. Z tej przyczyny wzywamy wszystkich Polaków dobrej woli ażeby się licznie na wiec Bernburgu stawili w pierwsze święto Zielonych Swiątek. Szanowny p. Jan Rogała z Magdeburga także przybędzie i będzie nam w tej sprawie pomagał. A więc jeszcze raz Polacy z okolic Nienburga i nad Salą, Calbe, Coehten i Berburgu stawić się licznie na wiec który się odbędzie w pierwsze święto Zielonych Swiątek. — Bliższe szczegóły o wiecu podamy później.

Proszę Szanowną Redakcyą przysłać nam naukę o zakładaniu Towarzystw i pierwsze numera z powieścią „Czarownica“.

Jan Kuczmiński, z Merzien. Alojzy Glaza, z Nienburga.

Oberhausen. W czwartek zeszłego tygodnia włamali się złodzieje w nocy od ogrodu łylnem oknem na plebanię czcigodnego księdza proboszcza Szmitmana i to bardzo przemysłowym sposobem, bo do wyjęcia dolnej szyby z ram użyli płótna dobrze nasyconego rzadkim mydłem, a gdy im się sztuka szklarska zręcznie udała, tak byli tego zdania, że i okiennice zręcznie im się uda otworzyć i rzeczywiście tak się też stało, bo wiedząc, że czcigodny ksiądz proboszcz błogim snem zasypia na drugim piętrze, więc przeż wygodne drzwi weszli do wnętrza pokoju, w którym się znajdował skarb i wszelkie dokumenta pisemne i nie tracąc czasu zabrali się do swej pracy nad skarbem ale znaleźl, tylko 20 mr. i coś fenygów. Widocznie z tego powodu oburzeni popalili wszelkie pisemne dokumenta, jakie czcigodny kapłan miał w swoim pokoju, więc weszli także do kuchni i wszystkie naczynia kuchenne w drobne kawałki potłukli, a pieczęcią kościelną stęplowali wszelkie inni książki, jakie zazwyczaj księża posiadają dla swojej wygody a na ostatku zanieczyścili pokój. Sprawcy dotąd nie wykryci.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki,

jak już donosiliśmy, zniósł ustawę wydalającą z granic cesarstwa niemieckiego OO. Jezuitów i pokrewne zakony. Aby ta uchwała stała się prawomocna potrzeba jeszcze przyzwolenia rządów związkowych. Mają one teraz sposobność pokazania, czy chcą katolików uważać za równouprawionych obywateli i dać kościołowi potrzebne dla jego rozwoju swobody. Co bądź się stanie, Kościół nie zginie, jak tego dowodem Francya. Kościół tam kwitnie i bez Jezuitów ale tron runął już bardzo dawno i nie ma nadziei, żeby rychło został przywrócony. Byt Kościoła nie zawisł ani od formy rządu ani od ustroju społecznego bo przetrwał on tak pod jednym, jak pod drugim względem zmian bardzo wiele.

Ziemie polskie.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Na Kujawach odbyły się w niedzielę dwa polskie zebrania przedwyborcze. „Wielkopolanin“ tak o nich pisze:

„W Strzelnie przewodniczył p. Amrogowicz. Wyborców było około 250 z miasta i ze wsi. Rozprawy nad kandydaturami były ożywione; obyło się wszelako bez groźnej burzy. Ostatecznie przeważna większość zgodziła się na kandydaturę ks. Patrona Wawrzyniaka. Zebranie trwało półtorej godziny.

W Inowrocławiu natomiast od pierwszej zaraz chwili starły się gwałtownie dwa przeciwne sobie stronnictwa. Rosła burza a rosła — a gdy upłynęło pół godziny, władza policyjna rozwiązała zebranie.

Trzeba więc ponownych obrad — oby szczęśliwszych!“

W „Gońcu Wielkopolskim“ znajdujemy o tem zebraniu inowrocławskiem następujący telegram:

„Godziną $3^3/_4$ sala już zapełniona! O 4 p. Łyskowski zagaja posiedzenie, odczytuje porządek obrad i listę trzech kandydatów, ułożoną przez komitet pow., dodając, że do nich przystępuje ks. Wawrzyniak, który się sam o to zgłosił. — Na to powstaje ogromny hałas! Słychać głosy powszechne: „Nie chcemy ks. W.!“ ale przebijają się także: „chcemy ks. W., niech żyje!“ — Hałas nie ustaje! — Zaczyna mówić p. Grossmann — uspokaja — składając winę hałasu na p. przewod., który nie miał prawa od siebie samego, bez wiedzy komitetu, dodawać ks. W. — Wszczyna się okropny hałas! Głosy: „brawo! nie miał prawa!“ — To znów: „miał prawo!“ Mówca nie może kończyć! — Przemawia ks. Poniński z K. polecając ks. W.! Okropny hałas przerywa mu i nie da kończyć! Próbują mówić: p. J. Czapla — Szatkowski — naprożno! Hałas wzmaga się i głuszy wszystko — słychać nieparlamentarne wyrazy — robi się zamięszanie — i policya zebranie rozwięzuje!... Oto owoc „Dziennika Kujawskiego“. — Hańba mu!“

„Postęp“ podaje takie sprawozdanie o temże zebraniu:

„Dzisiejsze przedwyborcze zebranie było bardzo liczne. Przybyło na nie około 2000 zwolenników. Zebranie zostało rozwiązane. Prezes komitetu inowrocławskiego p. Łyskowski, chciał koniecznie przeprowadzić ks. Wawrzyniaka ze Śremu na posła. Powstały z tego powodu ogromne opozycye tak pomiędzy resztą członków komitetu, jak i pomiędzy zebranymi. **Pana Łyskowskiego nie dopuszczono do mówienia**,(!) gdy chciał polecać ks. Wawrzyniaka. Ks. Wawrzyniak, o którym „Dzien. Kuj.“ pisał, „że jest czego posłuchać i na co wejrzeć“, poniósł ogromną klęskę.

Wejrzeć było doprawdy na co, ale nie było czego słuchać, **bo do głosu nie dopuszczono go wcale**(!). Zebrani wychodzili z okrzykiem: Niech żyje p. Czapla, pierwszy poseł partyi ludowej na Kujawach.“

Ze sprawozdania „Orędownika“ przytaczamy następujące, bardzo charakterystyczne ustępy:

„Już po godz. 1 zaczęły wjeżdżać do miasta drabiaste wozy z **parobkami** (!), a każdy z nich był zaopatrzony w kij sękaty, na znak swego upełnoletnienia(!) obywatelskiego. Robiło to znakomite wrażenie. Po godz. 2 obszerny plac przed parkiem miejskim roił się od **fornali, parobków** (!) i kijów sękatych.

Były chwile bardzo niespokojne; była chwila taka, że **p. Józef Czapla machał koło p. Łyskowskiego rękawem**, zniecierpliwiony tem, że p. Ł. taką burzę kandydaturą ks. Wawrzyniaka wywołał. Pan Józef Grosman, także zniecierpliwiony, odezwał się do ks. Wawrzyniaka: podziwiam odwagę ks. Dobrodzieja, bo tu u nas na Kujawach jest tak, że każdego kandydata osmarują od góry do dołu! Ks. Wawrzyniak, gdyby szczerze myślał o ruchu ludowym, powinien był wołać i oświadczyć: że cofa swą kandydaturę! Tego nie zrobił i rzecz prosta, że między innymi zaczęły się odzywać głosy: po co on tu przyjechał? — po co jemu taką burzę wywoływać?

. . . .

Ks. Wawrzyniak, wprowadzony na salę przez kilku panów, wracał, opuszczony przez nich, sam przez plac, widocznie mocno struty. **Garść fornali** (!), s ojąca na placu koło policyantów, spossrzegłszy go, **wykrzyknęła mu: hurra!** Będzie miał nad czem myśleć, a rozumu mu nie brak!“

„Kuryer Poznański“ nic o owem zebraniu nie pisze.

Z sprawozdania „Dziennika Pozn.“ przytaczamy, co następuje:

„Punktualnie o godzinie 4 zagaił walne zebranie wyborcze przewodniczący komitetu, p. Stanisław Łyskowski z Bąkowa, wzywając i prosząc wszystkich, aby pomni na godność narodową, obywatelską i miłość Ojczyzny, pomagali mu do spełnienia jego obowiązku, zaręczając, że pełnić go będzie bezstronnie.

Przy stole prezydyalnym zebrali się członkowie komitetu, jak pp. ksiądz Jastrzębski, Trzebiński z Będzitowa, J. Grosman, J. Czapla i inni.

Przewodniczący zaprosił na ławników pp. księdza prałata Ponińskiego, dr. Przybyszewskiego, Cegoturę, Fr. Posadzego, Jana Jagodzińskiego i Szałkowskiego.

Do prowadzenia protokółu zaprosił p. mecenasa Psarskiego, a do zapisywania zgłaszających się do głosowania p. Niesiołowskiego (juniora).

Poczem odczytał porządek obrad, a mianowicie: wybór kandydatów na posła i wnioski członków. — Porządek obrad przyjęto.

W moc takowego oświadczył przewodniczący, iż komitet wyborczy powiatowy w większości swej proponuje walnemu zebraniu na posła pp. Józefa Czaplę z Inowrocławia, mecenasa Moczyńskiego z Bydgoszczy i dr. Krzymińskiego z Inowrocławia. Poczem nadmienił, że listownie zgłosił się do komitetu, jako ubiegający się o mandat poselski z okręgu wyborczego inowrocławsko-mogilnicko-strzelińskiego, ksiądz Patron Wawrzyniak z Śremu i zamierzał odczytać listowne jego zgłoszenie się.

Dodać w tem miejscu musimy, że ks. Wa-

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz była niedziela. Pogoda była piękna. Pietrusia wstała o wschodzie słońca, wody ze studni przyniosła i w piecu ogień rozpaliła; potem nad staw pobiegła i, przyniósłszy ztamtąd pęk pachnącego tataraku, rozrzuciła go po podłodze izby, wprzódy już czysto wymiecionej i białym piaskiem posypanej. Kiedy kowal obudził się, stara babka na pościeli swej usiadła i dzieci gwarzyć zaczęły, a w chacie od tataraku pachniało, jak na łące. Do samego prawie południa krzątała się Pietrusia po chacie. Pożywieniem obdzieliła całą rodzinę, babkę i starsze dzieci myła, czesała i w czystą odzież ubierała, malutkiego Adamka piersią karmiła i na rękach kołysała, męża, na cały dzień do miasteczka wyprawiając, zaopatrzyła w zapas żywności i o tem, co miał tam kupować i sprzedawać, rozważnie i po przyjacielsku z nim rozmawiała. Po południu dopiero przed chatę wyszła i na nizkim kamieniu usiadłszy, poczęła zioła dobierać i w osobne kupki układać.

Od wsi przylatywały gwary, złożone z zgłosów ludzkich i zwierzęcych. Pietrusia, w stronę wsi patrząc, zmarkotniała trochę.

Wązka ścieżka która od wsi do chaty kowala wiodła, pusta dziś była. Przecież każdej niedzieli kobiety z Suchej Doliny licznie Pietrusię odwiedzały. Jedna po radę przychodziła, inne tak sobie na gawędkę, z lubienia. Dziewczęta też w dnie świąteczne schodziły się do Pietrusi na śpiewanie. Dziś żadna nie przyszła. Słońce już zachodziło, kiedy Pietrusia zobaczyła na ścieżce postać kobiecą, ku chacie jej zmierzającą. Zdała poznała Frankę, wnuczkę Jakóba Szyszki.

— Oj, biedna ty, Pietrusiu, biedna! — rzekła po przywitaniu zaraz dziewczyna. — Bardzo ludzie na ciebie nastają. Wykrzykują i wymyślają.

Kowalowa żywo zwróciła się ku dziewczynie i pytać zaczęła, co mówią i kto mówi?

Franka wszystko, co we wsi o Pietrusi gadano, powtórzyła, a potem za szyję ją objąwszy, przymilając się, zaczęła:

— Ja do ciebie, Pietrusiu, przychodzę z wielką prośbą. Kiedy ty jesteś taką znachorką, to poratuj i mnie w mojej biedzie i zgryzocie.

Pietrusia cofnęła się żywo i czerwona od gniewu i żalu krzyknęła:

— Jaka ja tem znachorka! Idź ty sobie odemnie, nie dokuczaj.

— Nie gniewaj się, Pietrusiu, ja nie ze złego serca. Oj, żebyś ty wiedziała, jaka ja nieszczęśliwa — i rozpłakała się rzewnie.

Wtedy już Pietrusia sama przysunęła się do niej i zasmuconym głosem rzekła:

— Wiem, że tobie w dziadowskiej chacie życie nie słodkie. Ale cóż ja ci poradzić mogę?

Franka coś jej cichutko do ucha szeptać zaczęła.

— Nie dam, niema takiego ziela! — odpowiedziała Pietrusia, — a zresztą nikomu już w niczem doradzać nie będę.

Franka znowu płakać zaczęła.

Pietrusi widocznie żal się jej zrobiło.

— A kocha on ciebie? — zapytała.

— Bóg jeden wie, ale mnie się zdaje, że trochę kocha. Dwa lata już minęło, jak mnie Klemens pierwszy raz przy studni zaczepił. Od tej pory, gdzie mnie zobaczy, to zaraz zaczepi; a dwa tygodnie temu z nikim w karczmie nie tańczył tylko ze mną.

— To i dobrze, — zauważyła Pietrusia, — to znaczy, że kocha. Ale ojciec jemu z tobą żenić się nie pozwoli; syn gospodarski, bogaty i taki urodziwy.

— Z ojcem już łatwa sprawa; gdyby tylko on chciał: on u ojca prawe oko w głowie, — zajęczała Franka.

Pietrusia zamyśliła się. Gdyby Franka za Klemensa wyszła, byłoby to dla niej takiem samem szczęściem, jakiem dla niej było wyjście za Michała...

— Cóż robić? — rzekła. — Rady ci nie dam, bo nie znam, a i nikt na świecie ziela na kochanie nie zna... To nie febra, ani ból głowy!

Próżno Franka prosiła ją i zaklinała.

O zmroku już wracała od kowalowej, gdy wtem ktoś ją zza płota za spódnicę przytrzymał. Zlękła się tak, że aż krzyknęła, lecz w przechylonej nad płotem postaci poznała Rozalkę.

— A ty zkąd, Franko? Od kowalki? Nie bój się, ja wszystko widzę! Co u kowalki słychać? Zioła warzy, ropuchy hoduje, czy z czartem rozmawia, hę?

Franka zrazu odpowiadać nie chciała i sprobowała iść dalej, lecz Rozalka za spódnicę ją przytrzymywała.

— Czego uciekasz? — mówiła — czy ci pilno do stryjowych kułaków? i dziadowego łajania?

Franka została, a nie minęło pół godziny, Stefanowa wyciągnęła z niej, poco chodziła do Pietrusi. Za nic tylko nie chciała uwierzyć, że kowalka France nie dała owego ziela...

— No, no! gadaj sobie, co chcesz, a już ja wiem swoje! mówiła.

— Teraz — myślała, wracając do chaty, jeszcze nic nie powiem, dopiero, jak u Piotra zrobi się bieda, kiedy Klemens z Franką koniecznie żenić się zażąda, a ojciec temu sprzeciwiać się będzie, przyjdę do nich i powiem, kto temu wszystkiemu winien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wrzyniak przybył na walne zebranie, aby się przedstawić wyborcom i wygłosić mowę kandydacką.

Zerwała się natychmiast burza — a niestety dali do niej powód członkowie komitetu. Zażądał bowiem głosu przedewszystkiem Grosman i zaczął wyrzucać przewodniczącemu, że postąpił niejodalnie (choć wyrażenia tam barwniejsze padały), że lista kandydatów zamknięta, zatem komitet nie może już nikogo więcej zalecać, że zatem nie wolno mu listu ks. Patrona Wawrzyniaka czytać.

Bardzo znaczna ilość wyborców krzykami, okrzykami i hałasami przyklaskiwała temu. Byli też mówcy, co popierali p. Grosmana. Tymczasem jasnem było, że przewodniczący p. Łyskowski nie zalecał w imieniu komitetu żadnego więcej kandydata, tylko powiadomił, że ks. Patron Wawrzyniak sam listownie zgłosił się jako kandydat i chciał list jego odnośny przeczytać. To było wedle naszego zdania obowiązkiem przewodniczącego, bo krom propozycyi komitetu mogło się zgłosić jeszcze stu kandydatów, mógł także każdy wybtrca od siebie listę nowych kandydatów przedkładać.

Nasz regulamin wyborczy wcale temu nie przeszkadza, a stawianie i proponowanie kandydatów jest dobrem prawem każdego wyborcy. Tak się też zawsze praktykowało. Skorzystał z tego prawa ks. prałat Poniński i nie czekając na koniec owego niefortunnego, właśnie w łonie komitetu toczącego się sporu, zaproponował jako wyborca następującą listę kandydatów: Ks. Wawrzyniaka, J. Grabskiego i dr. Krzymińskiego. Frenetyczne oklaski za tą listą i przeciw niej. Wołają jedni chcemy ks. Wawrzyniaka, drudzy: nie chcemy go wcale, a chcemy Czaplę. Przeciw czemu znów protesty. Napróżno pp. Niesiołowski, dr. Krzymiński i ks. prałat Poniński chcą przywrócić spokój, nawołuje do tego i p. Grosman.

Krzyk ogólny, — żadnego mówcy ani dosłyszeć, ani zrozumieć nie można. Walczą ze sobą dwie strony, ale walczą krzykiem. Raz górują głosy za ks. Wawrzyniakiem, to znów za Czaplą. I po dwukrotnem ostrzeżeniu urzędnik policyjny w pół godziny od rozpoczęcia się walnego zebrania rozwiązał takowe. Dwa tysiące blizko wyborców po chwilowych jeszcze hałasach i krzykach opuściło salę.

Walne zebranie spełzło zatem na niczem, a do kroniki naszej wyborczej przybyło jedno zebranie więcej, które nam wcale zaszczytu nie przynosi.“

Tyle gazety poznańskie. Na podstawie przytoczonych wywodów łatwo sobie każdy czytelnik wyrobi zdanie o właściwym stanie sporu inowrocławskiego. My stwierdzamy tylko, że za księdzem Wowrzyniakiem, Patronem Spółek Zarobkowych, który jest synem polskiego włościanina, oświadczyła się w Inowrocławiu inteligencya duchowna i świecka, oraz lud wiejski i część mieszczan; weterynarza p. Czaplę zaś popiera przeważnie mieszczaństwo. Wyznajemy otwarcie, iż namiętna walka „Orędownika“ przeciw czcigodnemu ks. Wawrzyniakowi niezmiernie nas zadziwiła, bo według informacyj, jakie mamy z najlepszego źródła, nie zapomniał on o swem pochodzeniu i wcale nie należy do wielbicieli rządów szlacheckich, lecz ocenia je tak, jak na to zasługują. Możemy już dziś zapowiedzieć, że w razie wyboru ks. Wawrzyniaka, gorsza część szlachty nie będzie z niego miała pociechy, bo nie obawiamy się, aby zachowanie się „orędownikowo-kropidłowo-postępowców mogło syna ludu do tego ludu zrazić.

Wągrówiec. Zasiewy zimowe w okolicy tutejszej stoją wszędzie dość dobrze i gospodarze są z nich zadowoleni. Deszcz ciepły byłby jednak bardzo pożądany. Pod siewy wiosenne gospodarze też wszędzie już ziemię uprawiają.

W Niewierzu pod Brodami. Grudnie pod Bolawicami, Wycisławiu pod Borkiem, Skórzewie pod Poznaniem i Plewiskach pod Komornikami urządzono od 1 kwietnia nowe ajentury pocztowe.

Czerniejewo. Tutejszy nauczyciel P. wyszedł przed kilku dniami na przechadzkę. Napadło go nagle kilku napastników i sponiewierało go w brutalny sposób. I tak poobcinali mu paznokcie razem z mięsem przy palcach. Sprawców dotąd nie zdołano wykryć.

„Dziennik Pozn.“ pisze:

„Dr. Gałęzowski w przejeździe z Paryża do Persyi. bawi w Odessie, zkąd udaje się na Kaukaz do Baku, a z tamtąd do Resztu. Towarzy mu syn i asystent dr. E Lewandowski. Do Resztu wyjeżdżają na ich spotkanie: przyboczny lekarz syna szacha perskiego, Zelli-sułtana i jenerał-gubernator Teheranu. „Odesskij Listok“ podaje wiadomość o przetłumaczeniu prac dr. Gałęzowskiego na język arabski; przekładu dokonał uczeń Gałęzowskiego, Szeik-Mahomet“.

Ciekawi jesteśmy co ogół Polaków mogą obchodzić uczeni, ożenieni, jak dr. Gałęzowski z cudzoziemkami i pisujący dzieła swe po francuzku. Może by też „Dziennik Pozn.“, który tak się pyszni dr. Gałęzowskim, mógł nas pouczyć, czy dzieci dra Gałęzowskiego umieją po polsku i pracować będą w Polsce lub przynajmniej dla Polski.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

„Now. Rac.“ opisały nauczyciela Waltera z Zabełkowa o bicie dzieci. W procesie okazało się, że podane wiadomości o nauczycielu były prawdziwe. Redaktora „Nowin“ uwolniono, a nauczycielowi wytoczono proces i skazano go na 30 marek kary. Nauczyciel mówił przed sądem, że skutkiem nieznajomości języka polskiego był zmuszony używać kija więcej, niżby to w innych warunkach potrzeba było. Pewnego chłopca, Piotra Swobodę, zbił tak, że tenże przeszło dwa tygodnie chorował. Przewodniczący sądu, dyrektor p. Mathis, powiedział przy ogłoszeniu wyroku, co następuje:

„Sąd poczuwa się do obowiązku przy tej sposobności wyrazić, że uważa obecny system, podług którego wysyła się niemieckich nauczycieli, nie umiejących po polsku, do okolic polskich za mylny na wskroś i ubolewam nad tem, że skutkiem tego nieodpowiedniego systemu sąd zmuszony jest mięszać się w szkólne stosunki“.

Tak głosi sędzia po przekonaniu się na mocy rozprawy sądowej i zeznań świadków, poczynionych pod przysięgą. Ale rejencya myśli inaczej i spuszczając się na „berychty“ swoich urzędników, nasyła nauczycieli do polskich okolic, którzy po polsku nie umieją!

Goczałkowice. Jak słychać, postąpiły już rokowania pomiędzy rządem pruskim i austryackim, że budowa nowego mostu przez Wisłę już w lecie ma być zaczętą. Most zostanie zbudowany w bliskości mostu kolejowego Przez to by się ruch naszej okolicy z Austryą znacznie wzmógł.

Św. Anna. Dnia 19go maja, w sobotę przed św. Trójcą Jego Eminencya ks. Kardynał Kopp przybędzie po raz pierwszy do św. Anny, aby tam bierzmować tych, co są z miejsc następujących: z Leśnicy, z św. Anny, z Wysoki, z Jeszony, z Otmętu, z Gogolina, z Wielkiego Kamienia, z Izbicka, z Dolnego. W dzień św. Trójcy o 8 godzinie Jego Eminencya odprawi sumę pontyfikalną, przed którą i po której Sakrament Bierzmowania udzielać będzie. Także po sumie pontyfikalnej rozpocznie się nabożeństwo kalwaryjskie polskie, jak co rok odbywa się na dzień św. Trójcy.

Przewiel. ks. dziekan Marzan w Szmograwie zmarł w dniu 12 bm. Zgasły rodził się w dniu 31 marca 1827 w Toszku. W dniu 22 czerwca 1850 otrzymał święcenia kapłańskie a od 5 marca 1873 był proboszczem w Szmograwie. N. o. w p.

We Friedenshucie założą agenturę pocztową.

Królewska Huta. 11-go kwietna br. otworzono nową, trzecią aptekę. — Odkryto tu pewną lichwiarkę, która pożyczała ludziom pieniędzy po „nizkim“ procencie; kazała sobie płacić czterysta marek od stu marek.

W Siemianowicach przygotowują się na przyjęcie J. E. ks. kardynała. Odbyło się zebranie w tym celu, na które przybyli przewodniczący tutejszych związków. Hr. Donnersmarck ofiarował ks. kardynałowi zamek swój na mieszkanie podczas pobytu w Siemianowicach.

Bytom. Złodzieja, który się przed niedawnym czasem zakradł do Simenauera i Hahuby i tamże kilkaset marek zabrał, rozbiwszy kasy odkryto. Jestto niejaki Piskala czy Wyzgala. Schwytano go na podwórzu Cohna w rynku. Na policyi przyznał się do winy. — Kręcą się tu agenci, podobno z Berlina, którzy najmują w dalekie strony, obiecując im dobrą służbę. „Katolik“ ostrzega przed tymi agentami i tą daleką służbą, bo zdarzało się często, że owa zachwalana służba była bardzo niedobra, a wywieziona w dalekie strony dziewczyna znalazła tam swoją zgubę moralną i cielesną. — Kupiec Morawski kupił dom fabrykanta obuwia na rynku za 112 tysięcy marek.

Z różnych stron.

W Altenderne, miejscowości niedaleko kopalni „Gneisenau“ poświęcono dnia 21-go marca salę, jako tymczasowy kościół dla tamtejszych katolików. W pierwsze święto wielkanocne lud katolicki zebrał się tak licznie na nabożeństwo, że sala nie mogła go pomieścić, choć dosyć jest obszerna. Także Polacy, choc ich w Altenderne nie wielu, przybyli na nabożeństwo dosyć licznie.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Za wnioskiem o powrót OO. Jezuitów głosowali obok katolików polskich i niemieckich, socyaliści, włościanie bawarscy, część wolnomyślnych i kilku innych posłów. Konserwatyści, liberałowie i większa część antysemitów a także „katolik“ niemiecki książe Fürstenberg głosowali przeciw Jezuitom. Inny „katolik“ niemiecki książę Hohenlohe wstrzymał się od głosowania.

Cesarz zatwierdził projekt budowy kanału z Dortmund do Renu.

Rzym. Pod przewodnictwem 20 biskupów przybyło tu kilka tysięcy katolików hiszpańskich.

Wiedeń. Strejkuje tu 13000 czeladników stolarskich.

Dortmund. Na kopalni „Germania“ był pożar. Robotnicy ocaleni.

Składki na misyę polską w Londynie.

Antoniak	0,50 mr.
Wojciechowski	0,55 „
Redakcya „Wiarusa Polskiego“	3,00 „
Razem	4,05 mr.
Pozostało w kasie zobacz nr. 41.	3,50 „
Razem	7,55 mr.

Bóg zapłać! Dalsze składki przyjmujemy jaknajchętniej.

Bochum, 13. 4. 1894: Redakcya „Wiar. Pol.“

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Bezprzecznie największy i najtańszy dom handlowy.

Świeżo nadeszły w największym wyborze:

Żakiety z czysto wełnianego, czarnego kamgarnu, szewiotu i jasnych materyi fantazyjnych w najmodniejszych krojach, po $3^1/_2$ mr., 5, $6^1/_2$, 12, 16 do 28.

Płaszcze od deszczu z ciemnych i jasnych materyi modnych w najnowszych wykonaniach, po 6, 8, 12, 15, 19 do 30.

Zarzutki i capes z jedwabiu, dobrego czarnego kamgarnu i jasnych materyi modnych, formy bardzo strojne, po 5, $7^1/_2$, 10, 12, $16^1/_2$ i wyżej.

Ubrania dla chłopców z jasnych i ciemnych bukskinów, jakoteż ubrania trykotowe i do prania nowych kolorach i krojach po 1.15, 1.45, 1.90, $2^1/_2$. 3.75, $5^1/_2$ marek i wyżej.

Eleganckie ubrania z rzetelnych kamgarnów, szewiotu i bukskinu nicianego w krojach żakietowych, surdutowych i t. d. Gustownie wykonane po 10, 12, 15, 19, 20, 25, 29 i wyżej.

Piękne spodnie w modnych kolorach sezonowych, z najlepszych buksk nów i kamgarnów z gustownym krojem po $3^1/_2$, $4^1/_2$, 6, 8, $10^1/_2$ do 15 marek.

Czarne płaszcze od deszczu i kołowe z czysto wełnianych kamgarnów, i foales, z pojedyńczemi i gustownemi ozdobami po 12, 16, 21, 27 do 40 marek.

Ubrania dla chłopaków z ciemnych i jasnych materyi modnych, szewiotu i dobrego kamgarnu po $6^3/_4$, $7^1/_2$, 9, $11^1/_2$, 15 marek i wyżej.

Wykonanie eleganckich ubrań podług miary po bardzo tanich cenach pod kierunkiem bardzo zdolnego przykrawacza. Za dobre leżenie przyjmujemy najzupełniejszą gwarancyę.

Towarzystwo Jedność w Langendreer

obchodzić będzie dnia 22 b. m. wielką rocznicę. Program następujący: rano o godzinie $7^1/_2$ Msza św. za spokój dusz naszych braci, a po obiedzie o godz. 4-tej zebranie Towarzystwa w lokalu p. Buckholt. Do kościoła wymarsz z chorągwiami, zatem chorąży powinni się stawić już o godzinie 7-mej rano, a członkowie z czapkami i oznakami. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę dnia 22 kwietnia bierze nasze Towarzystwo udział w rocznicy tow. św. Barbary w Bochum i to kompletnie. Tak się uprasza wszystkich członków o liczne stawienie się na sali zwykłych posiedzeń, punktualnie o godzinie kwadrans po 1-szej, gdyż będzie pochód do kościoła. Chorążni muszą się stawić z chorągwią, a członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum

W niedzielę. dnia **22 kwietnia** odbędzie się zebranie już o godz. $^1/_2$2 gdyż o 3-ciej uda się towarzystwo do kościoła, zkąd będzie pochód z chorągwiami do Tonhalle, gdzie się odbędzie obchód rocznicy Tow. św. Barbary. Uprasza się punktualnie się zebrać. szczególniej też do chorągwi. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 12 kwietnia odbędzie się kwartalne posiedzenie o godz. 3 po poludniu, a posiedzenie zarządu o godzinie 1 po południu. Wszystkich członkow serdecznie na zebranie zaprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

oznajmia szanownym członkom, iż dnia 22-go t. m. bierze udział w obchodzie rocznicy Towarzystwa polskiego w Bochum, przeto zobowiązany jest każdy się wstawić na salę posiedzeń o godz. $1^1/_2$ po południu, kto należy do pierwszego oddziału, to jest od numeru 1 do 90. Tak samo dajemy do wiadomoćci, iż przyszłe zebranie odbędzie się 29 t. m. o godz. $12^1/_2$ po którym II oddział wyjeżdża na obchód rocznicy polskiego Towarzystwa w Braubauerschaft od 90 do 172. Członkowie winni się stawić w czapkach tow. O jaknajliczniejsze przybycie szan. członków prosi **Zarząd.**

Lütgendortmund.

Rodakom parafii Lütgendortmund oznajmiamy niniejszem, aby ile możności przystępowali do św. spowiedzi wielkanocnej w ciągu dni czwartku i piątku, a nie ociągać na dni ostatnie, prosimy też uczęszczać do kościoła na kazania, które nam przewielebny Duszpasterz obiecał codziennie wygłaszać, skoro się licznie gromadzić będziemy. A więc korzystajmy. Członkom Tow. polecamy w sobotę i niedzielę rano przystępować, abyśmy mogli wspólnie do Stołu Pańskiego przystąpić i to po mszy św. o godz. $8^1/_2$, którą nam Przew. ksiądz odprawi, podczas której będziemy śpiewać polskie pieśni. Po południu nieszpory o godz. $3^1/_2$ po nieszporach kazanie. O godz. 5 posiedzenie na które nam ojciec duchowny nie odmówi przybyć. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Ueckendorf.

Podaje się do wiadomości wszystkim Polakom na obczyźnie, iż w niedzielę 22-go kwietnia o 1-ej godz. po poł. będzie zebranie w celu wybrania komitetu, mającego się zająć urządzeniem obchodu 100-letniej rocznicy przysięgi Kościuszki. Zebranie odbędzie się na sali p. Timpe Bochumerstr. O liczny udział proszą

M. Jagielski. W. Sobieski. L. Roznerski.

Obraz: Przysięga Kościuszki. Cena 20 fen. z przes. 30 fen.

Największy, najstarszy i najpierwszy skład modniarski w Wattensched.

Polecam mój wielki skład gotowych **kapeluszy damskich i dziecięcych.** 70—80 gotowych **kapeluszy koronkowych,** tak samo tyle albo jeszcze więcej ubranych **kapeluszy słomkowych dla dam** mam zawsze na składzie. Polecam także we wielkim wyborze: **kapelusze nieubrane, wstążki, kwiaty, koronki perełki, pióra itd. itd.** jako też **rękawiczki glazowe, bawełniane i jedwabne, wianki ślubne i zawoje, ryżki, wstęgi itd. itd. kapelusze żałobne** od najzwyklejszych aż do najgustowniejszych mam także zawsze w pięknym wyborze na składzie, Prosząc o łaskawe względy kreślę się z szacunkiem

Berta Weimann, Wattenscheid, Oststr. 30.

W domu zegarmistrza pana **Storp.**

Dwóch zdolnych **czeladników krawieckich** do odrabiania surdutów przyjmie **A. Nowicki,** mistrz krawiecki w **Castropie.**

Najlepiej i najtaniej **ubiory** wykonywają **Bracia Kołeccy,** Gelsenkirchen, Bochumerstrasse nr. 18.

2 czeladników krawieckich znajdzie stałe zatrudnienie u J. Wojciechowskiego w **Bickern.** Bahnhofstr. 92.

Ia. Spirytus za litr 1 mr.
Stara okowita imbier,
Likwor różanny
poleca
Otto Ebert,
Obere Marktstrasse 18.
Bochum.

Naukę o Bierzmowaniu polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen

Królewicz Lel, pogromca smoków, Podanie ludu polskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

Wiarus Polski, Bochum.

Dla osób z krótkm wzrokiem

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Proście, a będzie Wam dano

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum,** a należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarsu Polski‘, Bochum.**

Folwark

mający czarną pszenną ziemię, położony w powiecie Stryj w Galicyi jest za 15 tysięcy marek do sprzedania. Robotnik tani. Lasy za wsią, do miasta 1 mila, do kolei $^1/_4$ mili. Można rozparcelować na 3 gospodarzy. Objaśnień udziela każdemu

Ks. J. Łukaszkiewicz
Długie p. Morszyn. Galicya.
(Galizien).

Polskie A B C dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiazus Polski“, Bochum.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek (Nauka Katolicka.)